Rok XXXIII | Niedziela 3 stycznia 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 1

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna **20** zł., — kwartalna **5** zł. Zagranicą rocznie **24** zł. Numer poj. **50** gr.
Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Z nowym rokiem.

W pracy naszej są rozmaite punkty zwrotne. Wielu z nich nie da się przewidzieć ani zaaranżować, czyto chodzić będzie o jakąś książkę, głoszącą przełomową ideę, czy człowieka wyjątkowego, czy wypadki zewnętrzne lub wewnętrzne, elektryzujące współczesnych i budzące spiącą energję i ożywiające zamarłe uczucia. Konwencjonalnym punktem zwrotnym musi być z natury rzeczy nowy rok i on, wczasie przełamania się zimy, kiedy o wiośnie myśleć zaczynamy, budzi w nas nowe nadzieje.

Jakiekolwiekby były nasze zawody życiowe, przystępujemy z nowym optymizmem do pracy tak, jak, pomimo rozczarowań w pracy nad sobą, nie ustajemy, ale w myśl zasady ascetycznej na nowy zdobywamy się wysiłek, zawsze ufni w pomoc Bożą, zawsze spodziewając się przełamać naszą słabość. Bez optymizmu, bez wiary w przyszłość i w siebie nie rozwiążemy żadnego zagadnienia, nie usuniemy ani odrobiny zła.

Tego optymizmu musimy mieć tem więcej, im gorzej jest naokoło nas. A przecież tak pochlebia nam stara zasada i takie nakłada na nas obowiązki: *Omne bonum ex clero!*

Dojęła społeczeństwu do żywego chęć użycia. Czuje jej skutki, chciałoby je usunąć, ale nie widzi dróg, nie widzi, gdzie jej korzenie. Nie ma dość odwagi, by spopielałe w próbie ognia wielkich chwil zasady wyrzucić z swej duszy. Ducha pokuty nam więc głosić i zaparcia się siebie, a z niej wyrośnie już z łatwością duch pracy i oszczędności, do czego społeczeństwo nawołuje się bezskutecznie.

Chcąc głosić pokutę, trzeba mieć w sobie takie zasoby miłości Boga i ludzi, by każde nasze słowo na kazalnicy, w konfesjonale, w szkole paliło, jak ogień, miażdżyło, jak lawina, porywało, jak wicher, dawało duszom orle skrzydła. Cenny kruszec mamy z serc ludzkich wydobyć, a wszystko złe w nich spopielić. *In jejunio et fletu orabunt sacerdotes, dicentes: Parce, Domine, parce populo tuo et ne des hereditatem tuam in perditionem. Inter vestibulum et altare plorabunt sacerdotes.*

Uczyć nas nie trzeba, co prowadzi do doskonałości, co daje gorącość ducha. Niech widomym znakiem naszej pracy ascetycznej nad sobą będą miesięczne adoracje kapłanów. Niech odbywają się w każdem większem mieście, a nawet w każdem powiatowem. Istniejące przykłady niech pociągną wszystkich.

O ile chodzi o pracę, to mamy jej aż nadto. Rok najbliższy przyniesie nam także niejedną walkę o zasady Chrystusowe. W planach musimy być konkretni i roztropni. Nie chciejmy przeprowadzić wszystkiego. Niech po roku pozostaną poza nami nie liczne prace ale tylko zaczęte, o których nie wiadomo, czy będą skończone, lecz choć parę, ale definitywnie załatwionych. Rezultaty dodają otuchy, zachęcają do dalszej pracy. To jedna uwaga metodyczna. Druga dotyczy łączności. Jest nas tak mało, do zrobienia mamy tak wiele, że ostatni ból krwawi serce, gdy jeszcze dzisiaj argumentujemy dzielnicowością. Niema duchowieństwa poznańskiego, pomorskiego, królewiackiego czy małopolskiego. Kto nie ułatwia sobie myślenia, zwalczania i propagowania, ten wie, że wśród duchowieństwa każdej dzielnicy są księża różnie myślący. Jest kler w dzielnicy *z*, myślący tak jak w dzielnicy *y* czy *w* i naodwrót. Obniżymy poziom dyskusji, wyjałowimy nasze życie zbiorowe, uniemożlimy wszelką akcję, jeśli rozłączać nas będą ciernie uprzedzeń dzielnicowych. Zresztą zjazdy duchowieństwa przekonują, że wnioski księży z okolic *x.* spotykają się z poparciem księży okolic *y*, a ze sprzeciwem okolic *x*.

Organizatorom zjazdów duchowieństwa należy się szczególne uznane, bo mają one ogromne znaczenie dla wyrównania różnic, nie mówiąc już o samym celu obrad. Ufamy, że wszystkie dotychczasowe zjazdy po-

wtórzą się w r. 1926, a nadto, że będziemy świadkami zjazdu Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Nasza działalność musi w najbliższym roku uderzyć głównie w miasta przy pomocy organizacyj katolickich. Te musimy usprawnić. Miasta muszą inny mieć wygląd, a ich życie duchowe musi być wzorem jak żyć i pracować, a nie przeciwnie.

Dla religijnego życia warstw inteligentnych konieczna jest odpowiednia literatura. Trzy grupy zagadnień wymagają u nas oświetlenia: sprawy kościelno-polityczne, sprawy życia mistycznego, by podciąć teozofję i spirytyzm i sprawy czynu chrześcijańskiego.

Sprawy państwowe, przedrocze wyborów, kodyfikacja prawa i t. d. nałożą na nas liczne obowiązki, wymagać będą dużo nerwów, spokoju i panowania nad sobą.

Ciągle będziemy musieli patrzeć prawdzie w oczy, ciągle przewidywać, nigdzie nie liczyć na pomoc drugich, lecz wszystko opierać na własnym wysiłku.

Sprawie Bożej służymy, więc nam ochoty do pracy nie braknie.

„Wiadomościom dla duchowieństwa“ — w odpowiedzi.

Ostatni numer „Wiadomości dla duchowieństwa“ w trzech artykułach naczelnych zajmuje się omówieniem „polityki“ Gazety Kościelnej. „Polityka“ ta jest — zdaniem „Wiadomości“ — niezgodną z poglądami i interesami ogółu duchowieństwa polskiego, nadto specjalnie wrogo usposobiona względem duchowieństwa wielkopolskiego. Podrażniony ton owych artykułów uwalnia nas od szczegółowej z niemi polemiki, nakazuje natomiast podać parę słów wyjaśnienia.

Trzy kwestje spowodowały Radakcję „Wiadomości“ do zajęcia się nami:

1) Artykuł wstępny w Nr. 31. „G. K.“ pod tytułem „Czy właściwe“, w którym „G. K.“ wypowiada się przeciwko projektowi zwoływania wieców ludowych w obronie ziemi kościelnej.

2) Słowa X. Oboźnego („...komu niedobrze, exeat Przegląd czasopism w Nr. 28.), skierowane pod adresem tych, co zbytnio żalą się na upośledzenie materjalne w Polsce.

3) Artykuł wstępny w Nr. 38 p. t. „Przed wznowieniem biskupstwa brandeburskiego i kamieńskiego“, w którym scharakteryzowano działalność X. Weimanna, Administratora Apostolskiego dla części Wielkopolski, pozostałej przy Niemcach — jako działalność wrogą interesom polskim.

Co do pierwszego: Przyznajemy, że w sprawie dóbr kościelnych, względnie w celowości i metodach ich obrony, mamy odmienne zdanie od Wielkopolskiego Związku Kapłanów „Unitas“. Zapatrywanie nasze godzi się z poglądami ogółu reprezentantów Stowarzyszeń kapłańskich w Polsce, cośmy mieli sposobność stwierdzić na zjeździe katowickim. Tam i w referacie sprawozdawczym i w rozmowach prywatnych nasz współredaktor, X. Błotnicki, poruszał tę kwestję i radził się konfratrów, czy artykuł ów zamieścić. Nikt się temu nie sprzeciwił, wielu doradzało. Zatem, dyskutować na ten temat i zbijać rzeczowo stanowisko „G. K.“ „Wiadomościom“ wolno, nie godzi się natomiast robić z tego kwestji antagonizmów dzielnicowych. Najlepiejby było, by Wielkopolski Związek „Unitas“ nie usuwał się od wspólnych obrad (nieprzysłanie delegatów ni na zjazd kielecki, ni na zjazd katowicki), lecz na terenie wspólnym zapatrywań swych bronił i rzeczowemi argumentami dla nich zwolenników zyskiwał.

Co do drugiego: Przyznajemy, że wyrażenie X. Oboźnego było za ostre (dostało się do numeru przez niedopatrzenie Redakcji), lecz z drugiej strony usprawiedliwia je przesadna niejednokrotnie troska niektórych kapłanów o swoją pozycję materjalną w czasach, gdy raczej na religijną i moralną stronę atakowanych naszych szańców uwagę zwrócić by należało. Jak zaś łatwo w zapale polemicznym o jakieś wyrażenie nieoględne, czy przejaskrawione, dowodzi właśnie ostatni numer „Wiadomości“, który w artykułach polemicznych zrównoważonych zazwyczaj Poznańczyków roi się od określeń i wypowiedzeń zbyt... gorących.

Co do trzeciego: Przyznajemy — po przeczytaniu wyjaśnień w „Wiadomościach dla duchowieństwa“ — że za pochopnie potępiliśmy działalność X. Weimanna, ale uczyniliśmy to nie ze złej woli. Pisząc w szeregu artykułów o stosunkach religijno-kościelnych wśród Polaków poza granicami Ojczyzny (w Ameryce, Francji, na Syberji, w Niemczech), zwracaliśmy się po materjały i informacje możliwie najkompetentniejsze. W ostatnim wypadku — tak, jak i w innych — wydawało się nam, że informacje udzielone nam są źródłowe i prawdziwe. Zaszła pomyłka. Naszem zdaniem autor polemiki w „Wiadomościach“ o złą wolę mógłby nas dopiero wtedy posądzić, gdyby przesłał nam odpowiednie sprostowania, a mybyśmy sprostowań tych zamieścić nie chcieli. Otrzymaliśmy w tej sprawie tylko list prywatny, żalący się na nasze stanowisko — w odpowiedzi na co prosiliśmy o rzeczowe wyjaśnienie, zamiast którego, doczekaliśmy się tylko ataku w „Wiadomościach“.

Na zakończenie stwierdzamy jak najkategoryczniej, że o żadnej „polityce dzielnicowej“ nie myślimy, dla duchowieństwa wielkopolskiego mamy pełny szacunek, niejednokrotnie o różnych przejawach ich pracy pisaliśmy jak najlepiej, o naszych uczuciach dla X. Prymasa Dalbora świadczy najlepiej nasze stanowisko, zajęte w kwestji sporu o prymasostwo, różnić nam się jednak w poglądach z duchowieństwem wielkopolskiem na niejedną sprawę wolno. „Docinków“ żadnych nie robiliśmy nigdy pod adresem którejkolwiek dzielnicy i robić nie będziemy, nawet sprowokowani.

Redakcja.

Do artykułu: „Rozwój życia katolickiego w parafji“.

Do przyczyn, utrudniających działalność x. x. proboszczom we wielkich parafiach, zalicza autor pracę w kancelarji parafjalnej, którą w znacznej części chciałby oddać sumiennemu człowiekowi świeckiemu n. p. organiście za stosownem wynagrodzeniem jak jest w byłem Królestwie polskiem etc.

Otóż z tem zapatrywaniem nie mogę się zgodzić, a wiem, że tak myśli i wielu x. x. proboszczów, z którymi nieraz o tych rzeczach mówiłem a to z ważnych bardzo powodów. Kancelarje parafjalne to także posterunek duszpasterski ogromnej wagi. Wszakże do kancelarji parafjalnej przychodzą parafjanie, uznając jurysdykcję swego proboszcza nad sobą, z róż-

nemi jużto potrzebami duchownemi, jużto prośbami o radę, pomoc i opiekę. Nie jednego parafjanina ks. proboszcz gdzieindziej nie spotka, tylko w kancelarji parafjalnej z okazji wydania metryki, lub jakiegoś poświadczenia. Zresztą i ludzie nietylko inteligentni, ale i prości chcą spotkać w kancelarji parafjalnej księdza, a nie człowieka świeckiego i tem, zwłaszcza u nas, byliby bardzo zgorszeni, a powiem, że słusznie, gdyby było inaczej. Nawet dla sprawy poboru „iurium stolae" nie powinno się nigdzie dopuszczać ludzi świeckich. Nie tylko, że mogą być nadużycia wskutek tego, ale głównie dlatego, że ludzie w chwilach smutku, jak pogrzeb, chcą, żeby im powiedzieć jakieś słowa pociechy, a te przecież w ustach księdza, jako ojca duchownego, inaczej brzmią, a przynajmniej brzmieć powinny, aniżeli człowieka świeckiego, całkiem im obcego. Przykład Królestwa polskiego powinien nas właśnie odstraszać, aby coś podobnego u nas zaprowadzać a i tam pewnie bywa to tylko wyjątkowo. Mojem zdaniem organista niech pilnuje muzyki i śpiewu kościelnego. Niech go parafja zapłaci odpowiednio, względnie rząd, aby miał dostateczne utrzymanie za swoją pracę, — a on niech się zajmie szczerze w parafji t. j. kościele i w stowarzyszeniach młodzieży śpiewem i muzyką.

Prowadzenie Kancelarji parafialnej należy zostawić wyłącznie proboszczowi i jego pomocnikom x. x. wikarym.

Porządek wymaga, zwłaszcza we wielkich parafjach, aby były godziny urzędowe, ogłoszone i przestrzegane, a wtedy i poza kancelarją parafjalną, jeszcze i w kościele wiele może zrobić x. proboszcz, nawet w największej parafii. To są powody natury moralnej bardzo ważne, które przemawiają za tezą powyższą — inne względy, jak obawa o straty materjalne jest małostkowa i nawet wspomnienia nie warta, bo uwłacza uczciwym księżom.

(Szczerzyny). *Ks. Michał Sidor, dziekan.*

Jeszcze nieco o śpiewie kościelnym.

Niezaprzeczonem jest, że wielką wartość ma śpiew kościelny. Jakiekolwiek partactwo w kościele razi zawsze tych, którzy się znają na sztuce i estetyce. Ci jednak, którzy pragną ulepszyć śpiew liturgiczny, zapominają, że nie tylko lud słowiański, ale przedewszystkiem polski potrzebuje do podniesienia ducha pobożności, znajomości i używania pieśni kościelnych narodowych. Na udowodnienie tej tezy jest fakt, że Polska ułożyła takie mnóstwo pieśni pobożnych, jakiego ani żaden naród, ani żadna literatura nie posiada. Niektóre pieśni są treści pojedynczej, ułożone przez samorodnych wierszokletów, a jednak piękne i powszechnie przyjęte, lecz może większość stanowią pieśni o najpiękniejszej treści i formie literackiej. Zbiór tych pieśni zawiera całkowitą treść dogmatyki i etyki katolickiej. Ponieważ jedność Kościoła św. wymaga jednolitości obrzędów św., przeto Kościół św. przepisał na najważniejsze nabożeństwa jednakowe rubryki. Ale aby łatwiej pozyskać i przywiązać do Wiary św. wszystkie narody, pozwolił na wprowadzenie różnej formy, że tak powiemy, nabożeństw, czyli jak mówimy, na różne obrządki. Pewnem jest, że Msza św. zwłaszcza uroczysta odprawia się najodpowiedniej, gdy chór kościelny śpiewa przepisane w języku łacińskim hymny i kantaty, ale tego rodzaju śpiew nie stanowi istotnej formy i treści Mszy św. Gdyby tak nie było, pewnie Kościół św. nie pozwoliłby na zmianę, a gdyby ona się wkradła, nakazałby sub gravi cofnąć ją i trzymać się kategorycznie pierwotnego przepisu. Dotychczas jednak tego nie uczynił. Przyznać trzeba, że, jak już wspomnieliśmy, mimo wielkiego bogactwa i obfitości pieśni pobożnych, są one we wielkiem zaniedbaniu, choć lud nasz ma do nich wielkie nabożeństwo. Obcokrajowiec znalazłszy się u nas na uroczystej Mszy św., gdy lud masowo śpiewa po polsku, bardziej się zbuduje jego pobożnością, niż gdy chór kościelny odśpiewa łacińskie hymny i kantaty, których treści wskutek nieznajomości łaciny zupełnie nie rozumie. Zdaje się, że chwała Boża większego dozna pomnożenia, gdy modlitwa publiczna, jaką jest spiew ludu, jest dla tego ludu zrozumiała. Zresztą odpowiadające częściom Mszy św. chorały Introit, Gloria et c. zostały pięknym wierszem przetłumaczone po polsku, jak n. p. Boże, lud Twój czcią przejęty i t. p. które mogą śmiało zastąpić łacińskie teksty. Pozatem stanowczo twierdzimy, że uprzystępnienie ludowi nauczenia się i poprawnego śpiewania wybornych i prześlicznych pieśni kościelnych będzie zawsze skuteczniej przyciągać do Kościoła nie tylko lud prosty, ale i warstwy wykształcone, niż poprawny śpiew liturgiczny, dla ludu niezrozumiały, a nie stanowiący istotnej treści Mszy św.

Niechże tedy przebogaty zbiór polskich pieśni pobożnych nie ukrywa się po śpiewnikach i książkach pobożnych, ale niech ozdabia nasze nabożeństwa, pobudza do gorliwego i pobożnego uczestnictwa w najwznioślejszej Ofierze Mszy św. i utrwala żywą wiarę Ojców naszych.

Ks. Boraczek.

Korespondencje.

OO. Kameduli w Rytwianach.

Jeden tylko klasztor z pustelnią OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem nie mógł już pomieścić garnących się 40 nowicjuszów, którzy po wojnie światowej w zaciszu św. Romualda chcieli znaleść ukojenie dla swoich dusz. Starania O. Maura Wiśniewskiego, przełożonego klasztoru na Bielanach o pustelnię z kościołem na Bielanach pod Warszawą nie zostały uwieńczone pomyślnem załatwieniem sprawy; dlatego energiczny O. Przeor skierował myśl swoją w strony diecezji sandomierskiej, gdzie otrzymał na osiedlenie zakonników św. Romualda miejscowość Rytwiany.

W starym klasztorze zamieszkał jeden Ojciec i trzech Braci, a z nimi ks. Grzywa, emeryt, dla obsługi ludności okolicznej.

Klasztor w Rytwianach wymaga dziś gruntownej przebudowy na cele pustelni. OO. Kameduli również zgodzili się ofiarą swoją pomóc ludności w Rytwianach na wzniesienie kościoła parafjalnego, żeby tamtejszą ludność usunąć od klasztoru, do którego ostra reguła zakonna wstępu zabrania.

Pocieszające to jest, że dziś, kiedy brak powołań do stanu duchownego wogóle — w ciszę klasztorną OO. Kamedułów spieszą szeregi ludzi młodych, by życie swoje poświęcić zupełnie dla Boga, dla Jego czci w rozszarpywanej rozterkami naszej Ojczyźnie!

X. Pilin.

Sprawy religijne.

Przewożenie i ekshumacja zwłok. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) zwróciło się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o przypomnienie duchowieństwu wszystkich wyznań treści rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego w sprawie przewozu i ekshumacji zwłok (Dz. Ust. R. P. Nr. 42/1920 p. 257), a w szczególności przepisów zawartych.

1) W par. 1. „Zwłoki osób zmarłych powinny być pochowane na najbliższym cmentarzu tej parafji lub gminy, gdzie śmierć nastąpiła; na przewiezienie zwłok celem pochowania ich w innem miejscu potrzebne jest zezwolenie właściwej władzy, jednak może być dokonane tylko w porze chłodnej, pomiędzy 16 października i 15 kwietnia“... Z tego paragrafu wynika, że przełożony cmentarza nie ma prawa przyjąć zwłok z poza obrębu parafji lub właściwej gminy bez zezwolenia właściwego starosty.

2) W par. 6. „Po przyjściu zwłok do stacji odbiorczej na cmentarz przeznaczenia, władza administracyjna w osobie delegowanego urzędnika lub funkcjonarjusza policji stwierdza na miejscu całość pieczęci, odbiera pozwolenie i przestrzega, aby zwłoki bez otwierania trumien były bezzwłocznie pochowane“. Wynika stąd, że żaden duchowny nie ma prawa pochować przywiezionych z poza parafji lub gminy zwłok, dopóki właściwa władza nie stwierdzi całości trumien, paki i pieczęci.

3) W par. 9. „...Ekshumacja... musi odbyć się przy zachowaniu następujących przepisów: a) obowiązkowa obecność właściwego lekarza powiatowego, b) czynność odbywać się powinna w porze chłodnej, o ile można wczesnym rankiem, c) uczestniczyć w niej mogą tylko osoby urzędowe i bezpośrednio interesowane“... To znaczy, że dozór cmentarny nie ma prawa pozwolić na ekshumację bez zachowania tych przepisów i innych, mających charakter wyłącznie sanitarny. Pozatem par. 10 zabrania ekshumacji z grobów zbiorowych.

Śmierć ostatniego biskupa z rodziny Vaughan. W grudniu zmarł X. Jan Vaughan, biskup-sufragan z Salford w 72 r. życia. Był on ostatnim z rodziny, która dała wielu członków Kościołowi. Jednym z jego braci był słynny kardynał Vaughan, drugi arcybiskupem w Sydney. Cztery z jego pięciu sióstr wstąpiło do klasztoru. Zmarły słynął jako wyborny kaznodzieja. Pozostawił po sobie też wiele dzieł ascetycznych i apologetycznych, tłumaczonych na liczne języki. („La Vie Catholique“.)

Ferdynand, ex-król bułgarski, pojednany z Rzymem. Fryburska „Liberté“ przynosi wiadomość, że były król bułgarski Ferdynand po odprawieniu wszystkich ceremonij jubileuszowych uzyskał posłuchanie u Ojca św. Dla zrozumienia wagi tego doniesienia należy przypomnieć historję zatargu Ferdynanda z Watykanem. Ferdynand, wychowany w religji katolickiej, należał w swej młodości do ludzi głęboko i szczerze wierzących. Przed objęciem np. tronu udał się do nuncjusza apostolskiego z prośbą o błogosławieństwo w imieniu Ojca św. Jaknajlepsze stosunki łączyły go z papieżem Leonem XIII. Nagle rozeszła się po kilku latach od czasu objęcia rządów wieść, że król syna swego Borysa kazał bierzmować biskupowi prawosławnemu. Leon XIII rzuca na Ferdynanda klątwę. Ferdynand jedzie do Rzymu, by usprawiedliwić się ze swego postępku. Papież uspra-

---

P. B. Spáčil S. J.

Prawosławna teologja a możność unji ze Wschodem.

Niektórzy wyobrażają sobie dzieło unji nadto łatwem i prostolinijnem. Ponieważ Rzym orzekł, że na wypadek zjednoczenia niektórych wschodnich kościołów schizmatyckich ich liturgje, ich uzasadnione partykularne zwyczaje, tudzież ich normy dyscyplinarne mają być respektowane, przeto wydaje się wielu ludziom, że wystarczyłoby uznać prymat papieski, aby unja była dokonana. Wiedzą oni wprawdzie, że oprócz dogmatu o prymacie są jeszcze inne dogmatyczne odchylenia od katolickiej nauki w tem, czego uczą wschodni schizmatycy, ale zwykle sądzi się, że one ograniczają się do dwóch albo trzech punktów (pochodzenie Ducha Św. także od Syna, czyściec i tp.) tudzież że uznanie prymatu wiedzie samo przez się do przyjęcia katolickiego dogmatu także w tych wszystkich szczegółach.

W istocie jednak są odchylenia prawosławnej teologji od nauki katolickiej bardzo poważne, ponieważ żadna z tez, których uczy i których broni teologja wschodnio-schyzmatycka przeciw prawdom katolickim, nie jest określona przez żaden powszechny sobór kościelny, któryby prawosławni uznawali za najwyższą i nieomylną instancję w rzeczach wiary i obyczajów. Ale liczne nauki, które zastępują i których bronią teologowie, przeszły także do katechizmów ludowych, są wierzącemu ogółowi podawane ustnie i na piśmie jako poglądy kościoła prawosławnego i w ten sposób zdobyły sobie charakter nauki samego prawosławnego kościoła. Jest również rzeczą znaną, że wielu teologów wschodnich uznaje za nieomylny wyraz nauki Kościoła nietylko to, co zostało obwieszczone przez powszechny sobór, ale także to, co nauczycielski urząd zgodnie do wierzenia podaje we wszystkich prawosławnych kościołach.

Jeżeli dalej mówimy o różnicach między teologją prawosławną a nauką katolicką, to rozumiemy przez naukę katolicką nietylko to, co uroczyście i obowiązująco obwieszcza albo jakiś sobór powszechny albo papież, tudzież to, co prawowity urząd nauczycielski (magisterium ordinarium ecclesiae) do wierzenia podaje, lecz także i te prawdy, o których katoliccy teologowie w zupełnej zgodzie utrzymują, że one należą do skarbca objawienia Chrystusowego.

W przeglądzie, który tu podajemy, pominiemy zupełnie te twierdzenia i wywody prawosławnych teologów, w których oni walczą przeciw naukom, rzekomo podług ich mniemania głoszonym przez nasz Kościół, a w rzeczywistości nigdzie i nigdy przez nasz Kościół nie bronionym, bo one są co najwyżej prywatnym poglądem tego lub owego teologa. Stale jeszcze możemy w prawosławnych pismach teologicznych schizmatyckiego wschodu czytać wytknięcie, że nauka katolicka utożsamia Kościół z papieżem, że P. Marję na równi stawia z Najśw. Trójcą, że nauka nasza w sposób zupełnie mechaniczny pojmuje kauzalną zawisłość między sakramentem i zdolnością zadośćuczynienia i t. p. Teologowie prawosławni, zwalczając takie poglądy, kruszą kopje o zamki powietrzne, a dowodząc ich błędności, bronią tylko nauki katolickiej i udowadniają jej prawdziwość. Uwzględnimy przeto tylko rzeczywiste

wiedliwienia nie przyjmuje, klątwa trwa dalej, a nawet Stolica Apostolska zabrania na odprawianie nabożeństwa katolickiego w pałacu królewskim. Odtąd, mimo dwukrotnego pobytu w Rzymie, Ferdynand nie próbował starać się o audjencję u papieża. Starania te czynił dopiero za rządów Piusa X, który zgodził się na zdjęcie klątwy, lecz udzieleniu audjencji odmówił. Dopiero obecnie, gdy Ferdynand wskutek przewrotów powojennych został pozbawiony tronu na rzecz syna, Ojciec św. Ferdynandowi jako prywatnej osobie, na znak zupełnego przebaczenia mu winy przez Kościół, udzielił audjencji.

Żołnierze z okazji jubileuszu. „Osservatore Romano“ donosi, że w Rzymie w bazylice N. Serca żołnierze okolicznych koszar wraz ze swymi oficerami wypełnili uroczyście przepisane warunki celem uzyskania odpustu jubileuszowego. Do komunji generalnej przystąpiło około 2.000 żołnierzy.

Brak duchownych w Ameryce Środkowej. Pięć republik Ameryki Środkowej (Gwatemala, Salvador, Honduras, Nicaragua, Costarica) liczą — według statystyki rocznika katolickiego, wydanego w Salvador — 5.340.488 mieszkańców, w przeważnej części katolików. W Nicaragua np. żyje 2.194.382 ludzi, z czego jest katolików 2.119.165. — Terytorjum pięciu republik dzieli się na 17 diecezyj. Liczba kleru dla całego tego terytorjum wynosi 462, zatem przeciętnie na jednego kapłana wypada 11.559 mieszkańców. Najgorszy stan jest w Gwatemala. Tam na jednego kapłana wypada 28.000 mieszkańców; ogółem księży w owej republice jest 78 na przeszło dwa miljony katolików.

Stosunki religijne w Rosji. Jezuita d'Herbigny zdaje sprawę w „Etudes“ ze swojej wycieczki do Rosji, odbytej w październiku 1925 r. Ciekawie artykuł się zaczyna: Konsul sowiecki, udzielając wizy paszportowej, napisał: „Jak zapoczątkowaliśmy nową politykę gospodarczą u nas, tak obecnie praktykujemy nową politykę religijną. Stwierdziliśmy, że miljony ludzi, przeważnie z pośród ludu rosyjskiego są bardzo przywiązane do idei religijnych, przestaliśmy zatem walki otwartej z temi tendencjami, o ile tylko one nie są pokrywką dla celów politycznych“.

O. d'Herbigny pisze, że w Moskwie i innych miastach niedziela jest obserwowaną, a nawet nowy kodeks sowiecki uznaje odpoczynek niedzielny i w główne święta chrześcijańskie. Wolność religijna jest pozornie przestrzeganą, duchowni chodzą publicznie w swych szatach. Natomiast zorganizowano przeciwko religji w ogromnych rozmiarach propagandę „naukową“. Tysiące i miljony broszur ateistycznych rozsyła codziennie po całej Rosji komisarjat oświecenia publicznego.

Zaznacza wreszcie o. d'Herbigny, że cerkiew prawosławna podzieliła się na kilka zwalczających się wzajemnie odłamów, natomiast katolicyzm jest zwarty, żarliwy, choć działa wśród licznych przeszkód.

Z zakonu Benedyktynów. Dziennik „Roma“ podaje następującą statystykę zakonu Benedyktynów:

W kolegjum św. Anzelma w Rzymie: generał, 18 profesorów, 92 uczni internistów, 16 eksternów, 14 braci. W papieskiem kolegjum greckiem: rektor, 4 nauczycieli, 30 uczni. W papieskiej komisji dla rewizji Wulgaty: kardynał Gasquet, przewodniczący; 8 członków, 3 współpracowników.

Zakonników stowarzyszonych (confederati) 7.858; niestowarzyszonych 4.098 — razem: 11.956. Zakonnic „czarnych“ 12.627; innych 2.835 — razem 15.462. Ogólna liczba członków rodziny benedyktyńskiej wynosi 27.418.

---

odchylenia od istotnej nauki katolickiej. Zwrócimy jednak także uwagę na takie poglądy w zakresie teologji, które wygłaszają nie wszyscy, ale tylko wybitniejsi teologowie wschodniego Kościoła. Niekiedy także istnieje zgoda z nami co do podstawowej treści tego lub owego dogmatu, ale teologja wschodnia naświetla ją inaczej niż teologja katolicka.

1. Wiara, objawienie, dogmat i rozwój dogmatu. Jedna z zasadniczych różnic między teologją prawosławną a katolicką, na którą jednak dotąd nie zwrócono dostatecznej uwagi, tkwi już w samem pojęciu wiary w Boga. Teologowie prawosławni zbyt silnie zaznaczają granice między wiarą i wiedzą, uważając je za dwa zupełnie sobie obce kierunki. Jakoż akt wiary powszechnie nie tyle przypisują rozumowi jak woli, pobudką do wiary nie jest podług nich autorytatywny nakaz Boga, przemawiającego w objawieniu, ale to, że objawiona prawda odpowiada naszym wewnętrznym czuciom i naszym skłonnościom, tudzież zgadza się z istotnemi doświadczeniami naszej treści duchowej. W ten sposób wiarę pojmuje się wyłącznie jako wynik uczucia, a w ślad za tem oczywiście idzie twierdzenie, że rozum w sprawach wiary nie może naprawdę dojść do żadnego poznania i że nawet samo uprawnienie wiary nie da się udowodnić wyłącznie na podstawie wiedzy. Z tem nieścisłem pojęciem wiary wiąże się również opaczne pojęcie objawienia i dogmatu. Teologja prawosławna odrzuca wprawdzie racjonalistyczny i modernistyczny pogląd na objawienie, a widzi w objawieniu objektywne słowo prawdy Bożej, ale prawosławni teologowie w ogromnej większości obstają przy zdaniu, że objawionemi prawdami można nazywać tylko te, których własnym rozumem żadną miarą poznać nie możemy, a zatem także dogmat (który zresztą podobnie jak katolicy określają jako prawdę objawioną i przez urząd nauczycielski do wierzenia podaną) utożsamia z tajemnicą. O rozwoju dogmatu mówią teologowie wschodni w teorji zupełnie tak, jak nasi. Uczą oni, że podstawowa treść dogmatu musi zostać stale ta sama, że jednak ta sama niezmienna prawda może a nawet musi być z biegiem czasu na nową modłę i w nowem sformułowaniu określona i ogłoszona. Ale w praktycznem zastosowaniu tej powszechnie uznanej zasady teologowie prawosławni dochodzą do wyników, różniących się bardzo znacznie od nauki katolickiej. Można tu zauważyć w ich nowszej teologji dwa kieruzki. Starszy i bardziej oficjalny kierunek nazbyt ogranicza pojęcie rozwoju dogmatu i wbrew zasadzie powyżej zaznaczonej upiera się wytrwale przy zdaniu, że nawet w słowach (materjalnie) nie można zmieniać definicji dogmatu. A zatem od czasu siódmego powszecnego soboru nie dopuszczają oni żadnej definicji, powszechnie i nieomylnie obowiązującej, wytykają Kościołowi katolickiemu nowotarstwo w sprawach wiary, a jako oręż przeciw katolikom wytaczają stale jeszcze sławny kanon św. Wincentego Lerińskiego, który tłumaczą w ten sposób, że tylko to należy do skarbca wiary, co zawsze w całym kościele dosłownie było głoszone i uczone. Przeciw temu kierunkowi coraz silniej zaznacza się, zwłaszcza u młodszych teologów, prąd wręcz odwrotny, który znów nazbyt rozszerza pojęcie dogmatycznego rozwoju i zbyt szerokie pole otwiera dla rozumowania i wewnętrznego duchowego przeżycia prawd religijnych i dlatego twierdzi, że stosownie do

Kongregacja francuska liczy 9 opatów, jednego przeora, 278 kapłanów, 47 kleryków-profesów, 22 nowicjuszy, 125 laików-profesów, 6 nowicjuszy laików, 3 obłatów regularnych — razem 560 zakonników. Zakonnic „czarnych“ 678, konwersek 175, nowicjuszek 139, oblatek 26 — razem 1.018 zakonnic.

Kongregacja z Monte Cassino liczy 185 członków, angielska 386, węgierska 263, szwajcarską 401, bawarska 448, brazylijska 174, „americano-cassiniana“ 1.104, kongregacja w Beuron 821, szwajcarsko-amerykańska 474.

Stare opactwo benedyktyńskie w Maria-Laach w r. 1924 powróciło do swych prawnych właścicieli. Oddano im także starożytne opactwo w Lubiniu (diec. poznańska), założone w r. 1114, a zniesione przez Niemw r. 1834. Prócz tego breve-m apostolskiem z 19 czerwca 1924 zostało odnowione opactwo w Grissoveck (diec. wrocławska) pod swym dawnym tytułem Dom Najśw. Panny Łaskawej.

Związek aktorów katolickich. Pod tą nazwą istnieje w Londynie organizacja o charakterze religijnym i społecznym, licząca 993 członków zwyczajnych i 425 nadzwyczajnych. („Les Nouvelles Religieuses“).

Ruch chrześcijańsko-społeczny w Szwajcarji. Lozańskie „Echo“ przynosi sprawozdanie Związku organizacyj społeczno-chrześcijańskich w Szwajcarji za r. 1924, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Do Związku należą: Federacja katolickich stowarzyszeń robotniczych męskich (11.885 członków) i żeńskich (16.974 czł.), Federacja stowarzyszeń służby domowej, hotelowej i restauracyjnej (2.128 czł.), Federacja urzędników katolickich (1.206 czł.) i Federacja syndykatów chrześcijańskich.

Związek posiada biuro porad prawnych, sekretarjat generalny i 11 sekretarjatów lokalnych, biuro pośrednictwa generalne i biura lokalne, bank (Genossenschaftsbank w Saint-Gall), centralę kooperatyw (Concordia w Zurychu), kasę ubezpieczeń od choroby i wypadków, biuro dostarczania filmów kinematograficznych, towarzystwo ubezpieczeń na życie, bibljotekę centralną, drukarnię (Konkordia w Winterhour), jedenaście pism, z których jedno codzienne (Hochwacht w Winterhour), dwa tygodniki (Action Sociale i Il Lavoro), reszta to biuletyny zawodowe.

Stosunki religijne w Jugosławji. „Les Nouvelles Religieuses“ przynoszą bardzo ciekawą korespondencję o stosunkach religijnych w Jugosławji:

Sytuacja religijna w Jugosławji nic nie zyskała na dojściu do władzy chorwackiej partji chłopskiej, kierowanej przez Stefana Radicza. Słowa i czyny tego exkatolika obrażają nie tylko poważny element w Chorwacji, który wie, co Chorwacja zawdzięcza Kościołowi katolickiemu, lecz także wierzący element prawosławny, niepodatny na hasła antyklerykalne. Wybitny członek serbskiej partji radykalnej, tworzącej z partją chorwacką rządową koalicję, Aleksy Żujewicz, wyraził się ostatnio tak: „My chcemy bardzo pogodzić się z naszymi braćmi chorwackimi, tylko niech nam nie mówią, że ta zgoda jest celem obrony przed kapłanami i Mszą. Jako chrześcijanie mamy obowiązki religijne, a bez kapłana kto ochrzci nasze dzieci, kto im da ślub i kto nas pochowa? Nie trzeba zważać na to, co mówią głupcy. Tak katolicy, jak i prawosławni potrzebują kapłanów“.

Podobnie wysiłki Radicza dla poparcia ruchu „starokatolickiego“ w Chorwacji nie wydały rezultatów; a zazdrosna o pierwszeństwo we wszystkich ważniej-

---

stopnia tego pogłębienia i przeżycia potrzeba nowego sformułowania dogmatów.

Od tych poglądów na wiarę i dogmaty zawisłe jest także wyobrażenie, jakie prawosławna teologja ma o dogmatyce. Ze zasady, że w sprawach religji rozum sam naprawdę nic poznać nie może, wynika samo ze siebie, że niemasz wiedzy we właściwem znaczeniu tego wyrazu w sprawach, odnoszących się do religji i wiary. Dlatego teologowie prawosławni bardzo szeroko rozwodzą się nad tem, czy prawda, oparta o wiedzę, jest w teologji wogóle możliwa, w swych teologicznych rozprawach wykluczają prawie w zupełności spekulatywną teologję, teologji katolickiej wytykają, że zwraca się tylko i wyłącznie do rozumu, a nie uwzględnia serca, że nie stara się zachować styczność z praktycznem życiem chrześcijańskiem, że jest nadto systematyczną, formalistyczną, abstrakcyjną. — Jest rzeczą jasną, że schizmatyccy teologowie występują zwłaszcza przeciw teologji scholastycznej; jednak dowody, które przeciw niej przytaczają, nie różnią się od znanych powszechnie zarzutów, wygłaszanych przez protestantów, modernistów i innych przeciwników scholastycznej filozofji.

2) Źródła objawienia. Prawosławni uznają dwa źródła objawienia: Pismo św. i tradycję i podają w zasadzie taki sam zakres Pisma św. i ustnego podania jak my. Uznają także natchnienie czyli boski początek Pisma św. tudzież jego nieomylność, ale niejasno określają pojęcie inspiracji, utożsamiając je przeważnie z pojęciem objawienia; niektórzy nowsi teologowie nawet wygłaszają zdanie, że tylko zasadnicza treść Pisma św., a nie wszystkie poszczególne jego części, jest wpływem natchnienia. Ruscy teologowie wogóle odmawiają inspiracji t. zw. deuterokanonicznym księgom Starego Zakonu, a uważają je za księgi pożyteczne i autorytatywne, lecz nie kanoniczne. To samo mniemanie podziela także znaczna część greckich teologów, jakkolwiek inni uznają kanoniczność tych ksiąg. Niektórzy teologowie wschodnich kościołów uczą, że do zakresu tradycji może należeć tylko to, co przynajmniej ubocznie ale powszechnie jest objęte w Piśmie św., a co tradycja tylko jaśniej wykłada, że przeto niema tradycji, którą katoliccy uczeni nazywają konstytutywną (traditiones constitutivae). Istnieje spór między teologami wschodnimi, jakie znaczenie przypisać należy t. zw. księgom symbolicznym t. j. postanowieniom autorytatywnym miejscowych soborów, patrjarchów i t. p, wydanym od czasu siódmego soboru po dzień dzisiejszy. Gdy jedni uważają je za wyraz prywatnego przekonania, to inni przypisują im znaczenie prawdziwych definicyj, a jeszcze inni pojmują je jako autorytatywne obwieszczenia urzędu nauczycielskiego, ale tylko o tyle, o ile one odpowiadają postanowieniom pierwszych siedmiu soborów.

3. Kościół. Schizmatyccy teologowie nadto silnie akcentują i doprowadzają do przesady naukę o Kościele jako o mistycznem ciele Chrystusowem, tłumaczą ją niewłaściwie i wyprowadzają z niej nieprawdziwe wnioski. Chrystus jest podług ich pojęcia wyłącznie jedyną głową Kościoła: nie uznają przeto prawnego prymatu rzymskiego papieża. Mimo to jednak godzą się na najwyższą instancję w Kościele, upatrując ją w zebraniu wszystkich biskupów lub w powszechnym soborze kościelnym; atoli większość teologów za wła-

szych sprawach, partja serbska nie pozwala swoim partnerom chorwackim decydować wyłącznie w rokowaniach konkordatowych.

Episkopat katolicki po odbytej konferencji w Zagrzebiu przedłożył rządowi dwa memorjały: jeden w sprawie uposażenia kleru, drugi odnośnie do praw szkolnych. Na szczęście teki oświaty i kultu nie znajdują się w rękach zwolenników Radicza, przeto katolicy praktykujący nie są urażeni w swych uczuciach religijnych. Minister oświaty, M. Wukiczewicz uwzględnił już niektóre słuszne żale episkopatu, mało też jest nadziei, by minister wyznań, M. Trifunowicz szedł w sprawach swego resortu za wskazaniami swoich kolegów z partji Radicza. M. Trifunowicz okazał się już bardzo życzliwym dla nowego arcybiskupa Belgradu, X. Rodicza; a ludność katolicka w Serbji, zawsze wierząca, wdzięczną mu jest za liczne objawy przychylności, jakie okazał dla niej w czasie swego ministerstwa.

Zresztą życie katolickie, nawet w Serbji samej, czyni ciągle postępy. Belgrad, który nie posiada jeszcze swojej katedry, otrzymał jednak kościół dzięki szlachetnym wysiłkom Francji katolickiej. Świątynia ta, to dzieło Asumpcjonistów, którzy, licząc dwu ojców i kilku oblatów, wznieśli ją z początkiem r. 1925 w stolicy Jugosławji.

Belgrad świeci już przykładem co do liczby stowarzyszeń katolickich, założonych po wojnie. Stowarzyszenie modzieży akademickiej pod wezw. świętych Cyryla i Metodege — uznanie oficjalnie przez władze uniwersyteckie — to przedewszystkiem dzieło wspaniałe. Swoją pracą i zapałem w spełnianiu obowiązków akademickich i religijnych budzą członkowie tego stowarzyszenia podziw nawet u profesorów i kolegów prawosławnych, czemu dano wyraz, gdy w znacznej liczbie wzięto udział w uroczystym obchodzie Niepokalanego Poczęcia N. M. P., urządzonym przez to stowarzyszenie.

Nawrócenie się żony biskupa anglikańskiego. Rozbieżności i sprzeczności w łonie kościoła anglikańskiego spowodowały nawrócenie się na katolicyzm p. Bidwell, żony biskupa anglikańskiego z Ontario w Kanadzie. Konwersja dokonała się pod wpływem lektury książek katolickich, zwłaszcza Bensona, oraz przez porównanie jedności w Kościele katol. z rozbieżnością poglądów nawet wśród dygnitarzy duchownych w kościele anglikańskim. Mąż p. Bidwell po tym wypadku zrezygnował z biskupstwa. Dodać należy, że p. Bidwell postanowienie swoje powzięła jeszcze przed trzema laty, powstrzymywał ją tylko od stanowczego kroku wzgląd na męża. („Les Nouv. Religieuses“).

Z uniwersytetu fryburskiego. Według sprawozdania, wydanego przez władze uniwersyteckie we Fryburgu, liczba słuchaczy na fryburskim uniwersytecie w obecnym roku akademickim wzrosła o 25 słuchaczy. Obecnie uniwersytet liczy 605 słuchaczy (roku poprzedniego 580). Z tego na wydział teologiczny wpisało się 258, na prawniczy 143, na filozofję 104, na wydział matematyczno-przyrodniczy 100. Wśród słuchaczy jest 351 poddanych szwajcarskich, 254 obcych. Obcy pochodzą z Francji (73), Niemiec (38), Stanów Zjednoczonych (34), Holandji (23), Polski (17), Litwy (11), Włoch (10), Anglji (9), Hiszpauji (8), Jugosławji (7), Austrji (4), Węgier (3), Luksenburgu (3) i po jednemu: z Rosji, Belgji, Czechosłowacji, Szwecji, Rumunji, Lichtensteinu, Danji, Kanady. Peru, Cilji, Kolumbji, Persji, Japonji i Oceanji.

ściwy podmiot czyli przedstawiciela nieomylności nie uważa episkopatu, lecz cały Kościół jako ciało zbiorowe, a zgodnie z tem utrzymuje, że biskupi, ogłaszając tę lub ową naukę na soborze, wydają swe orzeczenia tylko w zastępstwie wszystkich wierzących. Wogóle prawosławni teologowie rozszerzają nadto prawo i wpływ laików na niekorzyść hierarchji. Oczywiście przeczą oni nieomylności papieża, a nieomylność Kościoła obejmuje podług nich tylko sprawy najściślej wchodzące w zakres wiary i obyczajów, ale nie te, które są nierozłącznie związane z prawdami objawionemi (obiectum infallibilitatis secundarium), co utrzymują uczeni katoliccy. — Pojęcie, które ma teologja prawosławna o jedności, powszechności, apostolskości i niezawisłości Kościoła, różni się także od katolickiego pojmowania tych. właściwości Kościoła. Prawosławni mówią prawie wyłącznie o wewnętrznej jedności Kościoła, a przypisują mu tylko powszechność prawną t. j. prawo głoszenia swej nauki po całym świecie, jednak rzeczywistej powszechności nie uznają za konieczną. Główny nacisk kładą na apostolstwo nauki a nie na apostolstwo następstwa, wreszcie niezawisłości Kościoła nie określają dość jasno i nie kładą na nią dostatecznego nacisku. Prawie wszyscy prawosławni teologowie odrzucają naukę katolickich teologów o jedności, świętości, powszechności i apostolstwie jako znamionach Kościoła, a twierdzą zgodnie, że znamieniem uprawnienia Kościoła jest fakt, że bez zmiany zachował naukę pierwszych siedmiu soborów bez wszelkiego dodatku.

4. Wielki spór hesychjastyczny, który niegdyś dzielił prawosławnych teologów greckich na dwa nieprzejednane obozy, dziś zamilkł, i obecnie nikt już nie broni nauki hesychjastów, podług której już tu na ziemi można wprost poznawać istotę Boga. Za to popadli teologowie ruscy i greccy w błąd wręcz przeciwny. Teologja, podług której wiara jest raczej dziełem uczucia niż zgodnem uznaniem rozumu, a która twierdzi, że wyłącznie przy pomocy rozumu w sprawach religji nic naprawdę poznać nie możemy, zupełnie konsekwentnie przeczy możności poznania istoty i głównych właściwości Boga tylko zapomocą światła rozumu. Dlatego to teologowie prawosławni mówią wprawdzie często o wyczuciu, przeżywaniu Boga, ale nigdy o rozumowem poznawaniu Jego istoty. Wielu z nich uczy wprawdzie, że można z rzeczy stworzonych dojść do poznania Boga, ale i ci dodają, że to poznanie dokonywa się przez wpływ wrodzonych idei o Bogu lub wrodzonego uczucia, wiodącego ku Bogu. Wszyscy oni przeczą, iżby wyłącznie na drodze rozumowego poznania możliwa była rzeczywista wiedza o Bogu. Dlatego ze stanowiska wiedzy odmawiają znaczenia dowodom istnienia Boga albo wszystkim, albo przynajmniej niektórym z nich: są to bowiem podług nich tylko argumenta ad hominem.

5. Najświętsza Trójca. Głównym i wogóle najważniejszym przedmiotem kontrowersji jest zagadnienie o pochodzeniu Ducha św. Zauważyć należy, że także nowsi teologowie prawosławni, nie czyniąc różnicy między zagadnieniem dogmatycznem a liturgicznem, zawsze jeszcze wytykają rzymskiemu Kościołowi zmianę symbolu przez dodanie „filioque“, i dodatek ten uważają za nieuprawniony nawet w tym wypadku, że twierdzenie samo o pochodzenie Ducha św. także

Przegląd czasopism.

Cztery postulaty pracy nad moralnością rodzin katolickich. — Ocena duchowieństwa francuskiego. — „Wiadomości dla duchowieństwa“ o „Gazecie Kościelnej“. — Historjozofja hodurowców.

Troska o wysoki poziom rodziny katolickiej powinna być ustawiczna. Trzeba o tem wciąż myśleć, ciągle działać. Gruntowny w tej materji artykuł X. Jarosza mamy w „Wiadomościach dla duch“. Artykuł kończy autor następującemi postulatami pod adresem duszpasterzy:

1) aby często — na ambonie i w konfesjonale — pouczali wiernych o znaczeniu rodziny, o świętości małżeństwa, o obowiązkach rodziców wobec dzieci i stosunku dzieci do rodziców.

2) aby w pracy swej, w bractwach i stowarzyszeniach w szerokiej mierze uwzględniali palące zagadnienie zdrowia moralnego rodziny katolickiej.

3) aby wpływami swojemi i pracą zdążali do naprawy stosunków gospodarczych i warunków mieszkalnych i tem samem przyczyniali się do uzdrowienia rodziny katolickiej.

4) aby uświadamiali wiernych o koniecznej potrzebie uzgodnienia przygotowującego się kodeksu prawa cywilnego z zasadą świętości i nierozerwalności małżeństwa.

O akcji katolickiej we Francji czyta się nieraz entuzjastyczne głosy i nawoływanie, by iść w jej ślady. Na czasie są przestrogi X. Kazimierza Kowalskiego w W. dla d. Po przedstawieniu walki z Kościołem we Francji i tyranji masonerji francuskiej, zwłaszcza w dziedzinie administracji i szkolnictwa, pisze:

Z powyższych wywodów wynika, iż nie trzeba za ostro sądzić duchowieństwa francuskiego, pisząc w gazetach polskich o opłakanym stanie ludu francuskiego. Księża francuscy prowadzą walkę z mocami ciemności w warunkach, o których ciężkości my w Polsce trudno dokładne wyobrażenie zrobić sobie potrafimy. To też na pierwszem miejscu należy im się uznanie i podziw za tyle energji, zaparcia się siebie, pracy wytężonej wśród rozczarowań i doświadczeń, całe dziesiątkl lat już trwającego „kulturkampfu“. Pomimo to nie należy bynajmniej bezkrytycznie przyjąc wszystkiego, co duchowieństwo francuskie działa. Bez pretensji sądzenia osób chciałbym tytułem przestrogi dla księży polskich podać niektóre słabości akcji duchowieństwa francuskiego.

Do tych słabości należą:

Niedomaganiem zasadniczem i zarazem źródłem niepowodzeń i udosobnienia duchowieństwa jest zdaniem mojem zbyt szerokie stosowanie w praktyce parafjalnej bezwzględnej metody teoretyczno-metafizycznej z uszczupleniem prawdziwej metody moralno-pastoralnej.

Mam wrażenie, iż dla wielkiej części duchowieństwa francuskiego prawie wszystkie przepisy praktyczne są nieugiętemi „regle de fer“, zamiast owych giętkich „regls de plomb“ — w okolicznościach delikatnych nieraz jest śmiercią owocnej pracy duspasterskiej. Umysł bowiem francuski, abstrakcyjny łatwo uchwyci jasno zasady, lecz trudno mu o zastosowanie umiejętne owych zasad w życiu praktycznem.

Przewaga ogólna zbyt silna wychowania teoretycznego we Francji wyraża się szczególnie w niskim poziomie kaznodziejstwa parafjalnego, w braku profesorów — dawniejszych proboszczów w gronie profesorów seminarjów oraz w nikłym nieraz wpływie proboszczów w hierarchji socjalnej i administracyjnej niektórych diecezyj francuskich. Wobec tego stwierdzić można, iż my księża Polacy dużo nauczyć się możemy od duchowieństwa francuskiego pod względem jasnego ujęcia zasad i osobistej świętości, lecz bardzo mało pod względem metod pastoralnych i praktyki homiletycznej.

Drugiem niedomaganiem francuskiej pracy duszpasterskiej jest odosobnienie kleru, zatracenie przez niego związku z życiem ludu oraz zatrata stanowiska społecznego duchowieństwa parafjalnego. Podczas gdy plebanja w Polsce, a szczególnie u nas we Wielkopolsce, jest ośrodkiem ożywionej pracy i ciągłego kontaktu z ludem naszym, — istnieje we Francji przysłowie: „presbytère et un mystère“. Proboszcz na wsi zwykle przyjmuje interesentów w zakrystji lub w kuchni, sam zaś

---

od Syna jest uzasadnione. Atoli i dogmatowi samemu przeczą, używając wogóle tych samych argumentów, któremi posługiwał się Focjusz. Najważniejszy z nich, jak wiadomo, ten że są w św. Trójcy dwa zasadnicze źródła pochodzenia, polega na błędnem tłumaczeniu katolickiego dogmatu. Ci teologowie wytykają katolikom, że mieszają przedwieczne pochodzenie z czasowem posłaniem, a świadectwo św. Ojców wschodniego Kościoła, podług którego Duch św. pochodził od Ojca przez Syna, tłumaczą w ten sposób, że tu nie chodzi o przedwieczne pochodzenie, lecz o doczesne posłannictwo. Jednak w ostatnich czasach odezwały się głosy niektórych teologów, że św. Ojcowie wschodniego Kościoła rzeczywiście uczyli o przedwiecznem pochodzeniu Ducha św. przez Syna, że jednak pod tym względem wyrazili tylko swój prywatny pogląd. Naukę katolicką niektórzy uważają wprost za herezję, inni przemawiają nieco oględniej.

6. Pierwotna sprawiedliwość człowieka a grzech pierworodny. O powstaniu pierwszych ludzi i o istocie człowieka uczą wschodni schizmatycy zgodnie z nami. Tylko to nadmienić wypada, że o powstaniu duszy ludzkiej ich teologowie nie posiadają zgodnej nauki i że wielu z nich przeczy nauce o bezpośredniem stwarzaniu duszy przez Boga, co jest powszechnem zdaniem katolickich teologów, autentycznie potwierdzonem przez Kościół. Przeważnie nie przyznają także przekonywającego znaczenia filozoficznym dowodom o nieśmiertelności duszy. — Zgodnie z prawdą uczą prawosławni, że pierwsi ludzie stworzeni byli w stanie nadprzyrodzonej sprawiedliwości, ale z powodu niejasności w nauce o łasce i usprawiedliwieniu nie tłumaczą dość ściśle, na czem polegała ta pierwotna sprawiedliwość. Nie upatrują zgoła jej zasadniczej treści w habitualnej łasce poświęcającej, ale raczej w łaskach uczynkowych, przy pomocy których rzekomo Adam i Ewa mieli możność rozwinąć swe przyrodzone dary duchowe i stać się do Boga podobnymi. — Z tem wyobrażeniem o nadprzyrodzonej sprawiedliwości pozostaje w związku ich nauka o grzechu pierworodnym. Wytykają oni katolikom, że grzech ten uważają jakoby za zewnętrzną jurydyczną imputację, tudzież że nie uznają istotnego i wewnętrznego uszkodzenia ludzkiej natury przez grzech. Te zarzuty polegają w części na braku zrozumienia dla nauki katolickiej, ale widać z nich, że podług zdania prawosławnych ludzka natura jest uszkodzona przez grzech pierworodny także in puris naturalibus. Zgodnie z tym poglądem przesadzają oni znaczenie i istotę grzechu pierworodnego; jednak niektórzy nowsi teologowie w swych polemikach przeciw racjonalistycznym przeciwnikom na odwrót do pewnego stopnia osłabiają naukę o grzechu pierworodnym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(„Časopis katolického duchovenstva).

Przełożył

Ks. Juljan Adam Knopiński.

---

w domach parafjan swoich pokazuje się zazwyczaj tylko z okazji kwesty lub śmiertelnej choroby, nie stykając się pozatem z ludem ani w szkole — z której wykluczono duchowieństwo, ani przy uroczystościach, które są „zlaicyzowane“, ani też przy uroczystościach familijnych lub rozrywkach, które zazwyczaj w Polsce bywają uświetnione i uświęcone obecnością proboszcza. Więc nic dziwnego, że robotnik francuski zdumiony jest, gdy patrzy na księży polskich, z których niejeden potrafi tak pięknie pogodzić godność nadprzyrodzoną i powagę kapłana w życiu wśród ludu i pracującego dla ludu naszego. Dlatego wobec prądu rozpowszechniającego się dzisiaj w Polsce „nieudzielania się“ duchowieństwa, trzeba wskazać na to, że owo nieudzielanie się winno zmierzać tylko do wyrugowania licznych może nadużyć owego stosunku żywego naszego duchowieństwa ze strony parafjan lub niektórych księży, lecz w żadnym razie nie powinno ono doprowadzić do owego nieszczęśliwego odosobnienia.

Trzecim niedomaganiem jest kult prawa państwowego i szowinizm.

„Gazeta Kościelna“ nie ma szczęścia do czasopism. Zwykle o tem, co pisze, niema wzmianek w prasie. Zaszczyca nas od czasu do czasu „Polska Odrodzona“ i „Zwiastun Ewangeliczny“. Ostatnio spotkało nas zaszczytu aż za wiele, bo „Wiadomości dla duchowieństwa“ poświęciły nam aż trzy naczelne artykuły. Doświadczeniem nauczony, robię zastrzeżenia, które dla ludzi dobrej woli są zbyteczne, że przez to zestawienie bynajmniej nie twierdzę, iż W. dla d. są organem hodurowców czy protestantów. Jaki powód do tego huraganowego ognia? Jedno boli W. dla d. a mianowicie, że „Gazeta Kościelna“ jest organem stowarzyszeń kapłańskich w Polsce. Czy i względy wydawnicze nie odgrywają tu roli trudno twierdzić, trudno zaprzeczać, jedno w każdym razie jest pewne, że skutek większy niż przyczyna, że za program tego rodzaju artykuły nie wystarczą, choćby jeszcze bardziej schlebiały, niż schlebiają.

W Hodurowej „Roli Bożej“ mamy próbkę nowej filozofji historji polskiej, według której Kościół narodowy w Polsce zaczyna się od Cyryla i Metodego. Należeli do niego w ciągu dziejów: Kochanowski, Frycz Modrzewski, Mikołaj Rej, Kazimierz W., Spytek z Melsztyna, Jan Tęczyński, Brodziński, Niemcewicz, biskupi Rodowskl i Nikodem Puzyna, mistrz Twardowski, Tadeusz Kościuszko, ks. Kołłątaj, ks. Kopernik, ks. Staszic, Tadeusz Czacki, Marja Konopnicka. Można już było pozwolić sobie przy pomocy tej metody na więcej nazwisk, tembardziej, że bronić się nie mogą i można im imputować najrozmaitsze zarzuty. Stwierdza się niestety ciągle, jak muszą być przygotowani nasi wierni, by należycie potraktować najrozmaitsze zarzuty.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

B. Dyakowski: Wędrówki zwierząt i roślin. Wydanie drugie, przejrzane i uzupełnione, z 25 rycinami w tekście. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1925. Str. 230 w szesnastce.

Autor rozmiłowany w przyrodzie, znający swój przedmiot wybornie, opowiada lekko i barwnie o znaczeniu wędrówek i ich powodach, o sposobie rozsiedlania się i przeszkodach w wędrówkach, wreszcie szczegółowo o wędrówkach czynnych i biernych zwierząt i roślin, oraz o wędrówkach zwierząt i roślin za człowiekiem. Książka pouczająca i interesująca, nadaje się na miłą lekturę nie tylko dla młodzieży, ale i dla starszych. Cena książki w wydaniu kartonowanem 3.80.

X. F. B.

Lilavati. Rozrywki matematyczne. Zebrał i opracował inż. S. Jeleński. Z 172 rysunkami w tekscie i jedną tablicą. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań (bez daty). Str. XI + 300 w ósemce.

Przed samemi świętami ukazała się ta ciekawa książka, nadająca się bardzo na podarki świąteczne, imieninowe, na nagrody szkolne i t. p. okoliczności dla młodzieży. Treść jej stanowią: anegdoty matematyczne, „curiosa“ liczbowe, figury magiczne, złudzenia optyczne, odgadywanie cyfr, łamigłówki szachowe, z kart i gry w domino, zabawy i figle matematyczne. Cel książki: przez zabawę nauczyć młodzież myśleć i kombinować.

Tytuł wzięty od imienia córki hinduskiego uczonego z XII w., obdarzonej niezwykłym darem matematycznym. Autor zapowiada drugi tom tego interesującego wydawnictwa p. t. „Śladami Pitagorasa“.

Cena: brosz. 6·50, oprawna 7·50. Typograficznie wydano książkę wytwornie. *X. F. B.*

Artur Oppman (Or-Ot): Polski zaklęty świat. Z winietą okładkową i ilustracjami Wacława Oppmana. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 107 w 8°.

W pismach pedagogicznych toczyła się niedawno szeroka dyskusja na temat: czy należy do literatury dziecięcej wprowadzać pierwiastek fantastyczny, a zwłaszcza demoniczny. Bez względu na to jednak, jaka opinja zwycięży wśród pedagogów, pewne baśnie stanowić będą zawsze umiłowaną lekturę młodziutkich czytelników. Do takich baśni polskich należą opowiadania o Twardowskim, Borucie, Madeju, zaklętej królewnie i inne. Dziesiątki razy opracowywane, pojawiają się znowu w nowej szacie literackiej Artura Oppmana. A szata to wytworna. Oto dla przykładu urywek z pojedynku Boruty z szlachcicem Łubiczem:

„Tłum się szlachty ciśnie w krąg, śledzą każdy podryw rąk, każde szabli ostre cięcie, (a zdaleka grzmi w tentencie, cwałujący, wrony koń!)

Co za ludzie! Co za broń!

To przykucną, to podskoczą, to się cofną, to przyskoczą, to leciutko jak na żarty, ledwo brzęknie oręż zwarty, to tak rąbnie jakby grom, aż się cały trzęsie dom. I znów obaj w jasność siną wstęgą blasków się obwiną, aż się zakołuje świat.

Co tu gadać! Chwat — i chwat“.

A zatem — jeżeli już dawać dzieciom do czytania zaczarowany świat baśni, to jedynie w tak pięknej formie literackiej, jaką ozdobił swój „Polski zaklęty świat“ Artur Oppman. *X. F. B.*

Ks. Błażej Łaciak: Dziesięcioro Bożego przykazania. Kazania dla ludu z licznemi przykładami. Kraków 1925. Wydawn. XX. Jezuitów. (Stron 335 w dużej 8-ce. Cena egz. brosz. 2·50, opr. 4·50 zł.).

Nazwisko X. Łaciaka (proboszcza w Bukowinie koło Zakopanego) jest już dobrze znane naszym Czcig. Czytelnikom, bo zamieściliśmy już niejeden z jego artykułów w „Gaz. Kość.“ i kilka jego bardzo dokrych (jak sądzimy) kazań (w r. 1924 na str. 55: „O karach za grzechy“; — w r. 1921 na str. 89: „O wojennem niedowiarstwie“; — na str. 228: „Jedna tylko wiara jest prawdziwa“). W r. 1912 poleciliśmy (na str. 248) jego nauki p. n. „Zdrowaś Marja“ (wydanie Westa w Brodach). Dziś donosimy z niemałą przyjemnością o pojawieniu się nowych jego kazań katechizmowych, których jest 50. Są one przeznaczone dla ludu i dlatego zalecają się wysłowieniem prostem, przystępnem dla słuchaczy niewykształconych, wolnem od wyrażeń obcych i abstrakcyjnych. Są to nauki praktyczne, zajmujące i objaśnione licznymi, bardzo dobrymi przykładami

(np. na str. 144, w wybornej nauce p. n. „Co nam kapłanom zarzucają“). Gdzieniegdzie jednak zniża się osnowa n. zd. na poziom humorystyki, nie licującej z powagą kazalnicy, jak np. w wierszyku na str. 34:

„Dawniejeś mnie widział przez dziesiątą ścianę,
Teraz mnie nie widzisz, choć przy tobie stanę!“

Gdzieindziej znowu wpada szan. Autor w ton pouczania szkolnego, któremu brakuje akcentu uczucia i które nie może wywrzeć wpływu na wolę.

Dość często są wplecione w osnowę nauk szczegóły z dziejów Kościoła i z historji naszego narodu, albo wiadomości o wierzeniach ludów pogańskich, — co poczytujemy także tym naukom jako cenną zaletę. Uderzyło nas jednak powiedzenie na str. 22, że „przodkowie nasi, Polacy“, czcili Światowida. Swiętowit (czyli Swantowit) był czczony w Arkonie na wyspie Rugji, ale nie wiemy nic o kulcie jego na ziemiach polskich, — jak zresztą wogóle o wierze Polaków pogańskich zachowały się tylko bardzo skąpe i niedokładne wiadomości [1]).

Wysłowienie Autora jest potoczyste i poprawne. Wogóle zatem nie wahamy się tych kazań zaliczyć do najlepszych, jakie pojawiły się w czasach ostatnich.

X. A. P.

Józef Weyssenhoff. Noc i świt. Powieść historyczna współczesna. Warszawa 1924. (Stron 480 „Bibljoteka Polska“).

O tej nowej książce jednego z najwybitniejszych pisarzy nam współczesnych czytaliśmy różne zdania, po części wprost sprzeczne. Z tem większą więc ciekawością wzięliśmy ją do ręki. Przeczytawszy zaś ją z niemałem zajęciem, nie dziwimy się, że wielu ceni ją wysoko: Autor odtwarza doskonale nastroje, które zapanowały na ziemiach polskich po wybuchu ostatniej wojny, a w szezególności tę tragiczną rozterkę, która dręczyła duszę narodu z powodu, że synowie jego nie widzieli wszyscy jednej tylko możliwej dla siebie orjentacji i nie mogli w jednym skupić się obozie (p. str. 115 nn. 133 i td.). Autor należał do tych, którzy woleli stanąć po stronie Rosji, bo za największego i najbardziej niebezpiecznego wroga Polski uważali Niemców i nie wierzyli, żeby ci mogli kiedykolwiek wyrzec się swych dążeń zaborczych. Bardzo dobrze uwydatnia on główne momenty dramatyczne owych przeżyć wojennych, opisując np. dzieje rewolucji rosyjskiej (str. 204 n.). Z wytwornym artyzmem kreśli obrazy z przyrody i charaktery swych osób. Całe dzieło jego tchnie szlachetnym idealizmem i gorącą miłością ojczyzny i dlatego nadaje się dobrze na lekturę także dla starszej młodzieży.

Ale z drugiej strony nie może się ono podobać stronnikom naszej „lewicy“, socjalistom i żydom, których zgubną działalność oświetlił autor jaskrawo w niejednym ustępie (np. na str. 262, 419, 448). Tu jednak musimy dodać, że przez to obniżył trochę poziom dzieła, wkładając w nie wywody z zakresu prozaicznej polityki bieżącej. *X. A. P.*

Juljusz Kleiner: Studja z zakresu literatury i filozofji. Warszawa 1925. (Stron 287. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska“. Cena 13·40 zł.).

Już cały szereg książek i rozpraw tego uczonego i bardzo sumiennego badacza polecaliśmy z wielką przyjemnością szan. Czytelnikom „Gaz. Kośc.“, że tylko wymienimy trzy tomy, dotąd wydane, jego dzieła o Słowackim. Teraz mamy przed sobą nowy jego zbiór studjów, które były już po większej części drukowane (jak czytamy w „Przypisach“) w „Przeglądzie Warszawskim“, w „Pamiętniku Literackim“, w „Przewodniku Naukowym i Literackim“ i w innych pismach. Znajdujemy tu kilka rozpraw ciekawych z dziedziny literatury polskiej: „Krasickiego bajki i przypowieści“, „Lewis i jego „Tales of wonder“ jako źródło ballad Niemcewicza“, „Powieść Marji z Czartoryskich ks. Wirtemberskiej“, „Proroctwo księdza Piotra“ (o tej rozprawie była już mowa w „Gaz. Kośc.“ z r. 1924, str. 169, gdy wyszła jako odbitka osobna). Dalej mówi autor (w części drugiej) o romantyzmie, o fikcji intelektualnej w literaturze, o treści i formie w poezji, o analizie dzieła, o charakterze i przedmiocie badań literackich. A wreszcie część trzecia zawiera trzy rozprawy p. n. „Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego“, „Pojęcie idei u Berkeleya“ i „Z zagadnień bergsonizmu i romantyzmu“. Na końcu są dodane liczne przypisy. Książka jest ozdobiona pięciu ilustracjami i pięknie wydana, — dlatego też nie należy do tanich; — jednakowoż jej cenę (wyżej podaną) uważamy za zbyt wysoką.

Nie możemy tu roztrząsać całej bogatej osnowy tej książki, zwracamy więc tylko uwagę na niektóre zapatrywania autora niezgodne z naszemi z zakresu estetyki i historjozofji. I tak nie wydaje nam się jego określenie romantyzmu (str. 119—124) zupełnie trafnem. Według niego „tkwi“ u podstaw romantyzmu niezadowolenie z rzeczywistości i pesymizm“ (str. 116); jest w tem dużo prawdy, ale te znamiona nie są wspólne wszystkim romantykom, a zresztą występują one także u wielu ich przeciwników. Czyż np. można mówić o „pesymizmie“ jako wybitnym rysie „Pana Tadeusza“ lub „Schillera „Dziewicy Orleanskiej“, ktorą poeta sam nazwał „tragedją romantyczną“? Szkoda, że autor nie sformułował w sposób bardziej konkretny swego zdania o romantyzmie i różnych próbach jego definicji, a w szczególności o tych, które wymyślili pp. Chrzanowski i Łempicki (por. przyp. 178).

W rozprawce p. n. „Nowy pogląd na istotę i zasługi kulturalne romantyzmu“, zamieszczonej w „Miesięczniku Kat. i Wych.“ z r. 1917, str. 253 nn. i 317 nn., zwróciliśmy uwagę na słabe strony definicji romantyzmu, wymyślonej przez p. Chrzanowskiego i zaproponowaliśmy określenie następujące: „Epoką romantyczną nazywamy rozkwit poezji w drugiej połowie XVIII i pierwszej XIX wieku, w której uczucie, wyobraźnia, indywidualizm, tęsknota do ideału zdobywają przewagę nad racjonalizmem Oświecenia, którą znamionuje także upodobaoie w cudowności, w baśniach ludowych, a szczególnie w wyobrażeniach i właściwościach duchowych średniowiecznego społeczeństwa katolickiego“.

Nie jest to — oczywiście — definicja ścisła, nie uwzględnia też ona różnic ogromnych, które spostrzegamy między głównymi przedstawicielami romantyzmu, jak np. między Mickiewiczem a Słowackim, albo pomiędzy Goethem (jeżeli i tego zaliczymy do „romantyków“) a Byronem, albo pomiędzy dziełami, które ci sami poeci tworzyli w różnych czasach; — ale tu może chodzić tylko o jakieś określenie słowne, któreby zaznaczało najważniejsze znamiona charakterystyczne epoki romantycznej [1]). Jednem z tych znamion jest fakt,

[1]) Por. rozprawę A. Brücknera p. n. „Wierzenia religijne“ i td. w „Encyklopedji Polskiej“, wydanej przez Akad. Umiej. T. IV, Cz. 2 (Kraków 1912) i nasz „Zarys filozofji historji“ (Lwów 1925, str. 183 nn.).

[1]) Na zarzuty, wytoczone przeciw tej definicji przez p. Chrzanowskiego w książce jego p. n. „Z epoki romantyzmu“ (Kraków, Czernecki. Str. 63—64) odpowiedzieliśmy w „Mies. Kat. i Wych.“ z r. 1920, str. 194 n.

że nawet protestanci, należący do romantyków (jak Goethe, Schiller, Tieck, Schleglowie, Novalis i tylu innych) piszą często tak, jak gdyby byli katolikami i przenoszą się chętnie w okres wieków średnich, na które ze wstrętem i pogardą spoglądał wiek „Oświecenia“.

W dalszym ciągu wypowiada prof. Kleiner o filozofji i kilku myślicielach 19-go wieku zdania nie dosyć jasne i zniewalające nas do krótkich uwag krytycznych (bo nie możemy tu szerzej roztrząsać tych zagadnień). I tak pisze on na str. 242 nn.: „Filozofja Kanta była filozofją granic — w tem tkwiła jej wielkość, ale w tem tkwiła również konieczność jej przezwyciężenia“; dalej wyraża się o Fichtem, Schellingu, Heglu, Bergsonie tak, jak gdyby ich spekulacje i wielkorzutne konstrukcje należało uznawać za jakieś bardzo cenne dla filozofji zdobycze. A przecież dziś już największa część znawców filozofji uważa słusznie owe konstrukcje za pełne błędów oczywistych, za nie dające się uzasadnić logicznie i sprzeczne z rozumem. Kiedy np. Bergson sprowadza zagadnienie celowości w przyrodzie do jakiejś tajemniczej siły właściwej „rozpędowi pierwotnemu życia“ („élan originel de la vie“ p. jego „L'évolution créatice“ str. 95 nn.), który sobie sam stwarza wszystko, co mu jest potrzebne, np. oczy w ustrojach zwierzęcych, — jest to koncepcja całkiem dowolna, fantastyczna, której nie można przypisywać poważnego znaczenia. Inni upatrują w oku narząd, złożony z ogromnej ilości cząstek w tym celu, żebyśmy mogli widzieć; Bergsonowi zaś wydaje to się rzeczą całkiem naturalną i nie wymagającą wytłumaczenia, że „rozpęd życia“ stwarza sobie oczy, kiedy mu są potrzebne! — „Materja i duch to jedno, — wytwarza je ten sam ruch (str. 220—225). My jesteśmy owym „prądem żywotnym“, który wszystko tworzy, ale prądem „już obciążonym materją“. Kiedy ten prąd przerywa się chwilowo, powstaje materja (str. 260—267) i td.

Otóż p. Kleiner mówi wprawdzie o „niezbyt określonej treści i niezbyt wielkiej wartości naukowej“ tego pojęcia „pędu życiowego“ (na str. 248), ale przypuszcza, że w niem „może tkwi wytyczna dla dalszego rozwoju filozofji“ (?). *X. A. P.*

Wincenty Rapacki (Syn). Tygrys bengalski (humoreski). Warszawa 1925. (Stron 117. „Bibljoteka domu polskiego“).

Pod tym napisem — całkiem niestosownym, bo autor nie opowiada o żadnym „tygrysie“ — wydano kilka powiastek humorystycznych bardzo małej wartości i trzy krotochwile jeszcze słabsze, na których czytanie szkoda zaiste czasu! *X. A. P.*

Nadesłano do Redakcji:

Ks. Józef Zdanowski: Z walki o wolność Kościoła pod zaborem rosyjskim. Karta z dziejów seminarjum duchownego w Kielcach u schyłku XIX stulecia. Kielce, 1925. Nakładem autora. Skład główny: Adm. Przegl. Homiletycznego. Str. 84.

Róża Duchowna. Różańcowe czasopismo. Styczeń, 1926. Treść: Od redakcji. Z Nowym Rokiem. Dzieło Boże. Różaniec a cześć Bogarodzicy. Odwaga nawróconego chłopca. Godzina ofiary. Bł. Imelda. Wiadomości.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Nadesłano do Redakcji.

Dom Księży polskich w Truskawcu.

Do Towarzystwa Domu Księży Polskich w Truskawcu, po dzień 15. XII. b. r. z **Archid. lwowskiej** wpisali się i zapłacili pełny lub część udziału następujący P. T. Księża: (1 udział z wpisowem wynosi 105 zł.):

Ks. Arcyb. Twardowski **505·**— zł. Anger H. 12·19. Baściak M. 26·31. Bladowski J. 3·22. Bosak M. 1·22. Bryczkowski M. 1· 22. Barciak Eug. 1·22. Błotnicki F. 1·22. Bilczewski K. 12·21. Borowy M. 101·21. Bialikiewicz K. 8·71. Bielawski Z. 8·75. Cembruch St. 26·25. Chłopecki R. 6·50. Czuba B. 58·81. Czernak K. 1·22. Czajkowski W. Infułat. 25·95. Dębniński E. 30·37. Dziuban J. 12·80. Dziurzyński K. 105·—. Dziurzycki I. 10·63. Dobija M. 105·—. Froń Fr. 24·92. Goleń W. 38·48. Gutwiński K. 15·44. Gomulka J. 105·—. Głowiński K. 24·92. Grygiel Jan i Józef 100·—. Hausner A. 5·97. Holicki K. 0·10. Joniec A. 30·—. Kaściński L. 15·44. Kuśnierczyk Fr. 105·—. Klecan Wł. 1b·44. Konieczny Fr. 6·87. Kielar J. 11·85. Kąkoliński M. 1·22. Kmita Fr. Fil. 1·22. Konieczko J. 12·80. Kordecki M. 22·84. Kwiatkowski J. 10·13. Kręczyński M. 25·80. Lachiewicz M. 105·—. Lewandowski Fr. 28·81. Lehman Józef 15·44. Librewski Wł. 31·50. Limanowski B. 105·—. Lisowski Fr. 27·11. Łyszczarczyk J. 105·—. Łańcucki A. 11·17. Młynarski Fr. 105·—. Moczarowski L. 105·—. Miś W. 24·92. Majewski Ferd. 19·50. Mikulski P. 8·66. Nowacki St. 24·02. Nosalewski K. 11·17. Olbracht Wł. 50·43. Olejarz M. 103·—. Opacki R. 12·26. Podolecki A. 105·—. Popkiewicz A. 45·—. Paprocki M. 13·03. Procyk K. 53·08. Paluch J. 105·—. Pilin W. 15·52. Pizar M. 25·14. Potrzebiński Wł. 2·76. Palica J. 0·50. Rokosz A. 1·34. Rękas M. 1·22. Skaliski A. 105·—. Skonieczny W. 105·—. Scisłowski J. 26·—. Sokołowski St. 15·44. Sokołowski M. 15·44. Saczyński A. 55·—. Struszkiewicz P. 19·44. Stefanicki M. 15·44. Szydelski Szczp. 28·17. Staufer L. 1·22. Sadowski St. 2·44. Sozański Fr. 1·22. Stach P. 105·—. Szurek St. 26·19. Steiner J. 12·09. Swiąder J. 11·17. Stankiewicz St. 25·67. Szlęzak J. 24·64. Sieniatycki M. 105·—. Tabaczkowski E. 205·—. Trzebicki G. 6·22. Tenerowicz St. 25·66. Trzopiński J. 105·—. Witkowski Wł. 25·73. Warszylewicz Al. 100·—. Węgrzyniak S. 1·22. Wawszczak J. 4·26. Wałęga Ap. 6·10. Wróbel A. 1·22. Węsierski A. 75·39. Wyszatycki Fr. 41·97. Wójcik Fr. (Kot) 8·75. Wiszniowski St. 5·25. Zawadowski Marc. 52·75. Ziegler St. 24·91. Pietryka P. 105·—. Miętus J. 75·—. Tarnawski M. 105·—. Sigmund Al. 105·—. Jakubowski M. 105·—. Szubarga J. 105·—. Dubiel 25·—. Zajchowski J. Infułat 205·—. Jastrzębski K. 105·—. Montalbetti J. 25·—. Blicharski T. 95·—. Mołdoch Andrzej 105·—. Dojczak Józef 25·—.

Powyższe kwoty są obliczone w myśl ustawy waloryzacyjnej. — Zarząd „Domu Księży“ uprasza jak najserdeczniej i najuprzejmiej wszystkich P. T. Członków o rychłe uzupełnienie udziałów, oraz zwraca się do Wszystkich P. T. Księży o dalsze wpisywanie się na członków. Miesięczne bowiem spłaty rat na zapłacenie nowej — bardzo pięknej willi „Marja Helena“ zakupionej przez Towarzystwo dla Braci Kapłanów (20.000 dolar.) domagają się jak najszybszego wpłacenia udziałów. **Konto czekowe Nr. 151.457 lub: Ks. Dyrektor Tabaczkowski proboszcz w Tłumaczu.**

DYREKCJA DOMU KSIĘŻY:

X. Kan. Dziurzyński
prezes.

X. Tabaczkowski. *X. Dr. Paluch.* *X. Podolecki.*

Wiadomości diecezjalne.

Archidiec. lwowska. Zmarł X. Józef Lisiak, prob. w Złotnikach, w 42 r. życia a 18 kapłaństwa. R. i. p.

Konkurs na opróżnione probostwo w Złotnikach rozpisano z terminem do końca stycznia r. 1926.

Odpowiedzi Redakcji.

X. Emerytowi z Wiel. Sekretarz Tow. Wz. Pom. Kapł. oświadczył nam, że wskutek dewaluacji Towarzystwo żadnych rent nie wypłaca. **X. H. W. w P.** Mapę Kościoła rzym.-katol. w Polsce przygotowuje księgarnia św. Wojciecha. **X. P. w Ż.** Sprawę rozpisania konkursu na projektowaną Historję literatury kościelnej weźmie pod rozwagę zarząd „Bibljoteki Religijnej“.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.